ROK VII.

Nr. 84.

OREDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen., na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 17, [illegible]
LISTY
nadsełac należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

ORĘDOWNIK.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Wincentego z Pauli
Jutro: Czesława wyzn.

Poznań, Czwartek 19 Lipca 1877.

Wschód słońca 4.1, zach. 8.10
Długość dnia 16 god. 0 min.

Poznań, 18. lipca.

— * **O Walnem Zebraniu** Kółek rolniczych powiatu śremskiego piszą do „Gospodarza“: Z pod Śremu 12. lipca.

Dzielnie się spisała nasza wiara, bo mimo trudnej pracy dla gospodarza, mimo rozpoczętego żniwa i sianobrania, przerywanego ciągle przepadającemi deszczami, zebrało się przeszło stu pięćdziesięciu włościan wraz z obywatelstwem okolicznem na Walne Zebranie Kółek włościańskich powiatu śremskiego w sobotę 7. lipca do Śremu.

Nie mała to rzecz dla włościanina podążyć o cztery lub pięć mil, od Kórnika lub Jaraczewa, by okazać się pilnym członkiem Kółka, by zasilić się radą, podawaną w rozmaitych rozprawach, by w końcu poznać się bliżej brat z bratem. Powiat nasz rozciągły, to też uścisnął wiarus od Mosiny dłoń kolegi od Jaraczewa lub Książa i poznali się jako pracownicy na jednej niwie.

Ośm Kółek włościańskich z swemi zarządami, a na czele Kółko dolskie, ta kolebka wszystkich Kółek włościańskich na ziemi wielkopolskiej, stanęło, by zadokumentować swą gorliwość, by nieść w progi domowe wyraz zadowolnienia z podjętych trudów dalekiej drogi, by ciepłem ducha rozgrzewać kolegów do dalszej pracy.

Ale wróćmy do zebrania.

O godzinie wpół do 5 na sali p. Sałacińskiego zagaił p. Parczewski, prezes Kółka brodnickiego, zebranie kilku serdecznemi wyrazy. poczem z wszystkich piersi wypłynął okrzyk na powitanie szanownego Patrona — niech żyje!

Oj bo też ten nasz Patron nie szczędzi i trudów i pracy, by podnieść do rozwoju jak największego nasze Kółka włościańskie, przebiegając wszerz i wzdłuż całe nasze Księstwo. Tu zakłada, tam odnawia, tam znów zagrzewa do ciągłej a wytrwałej pracy.

Zaproszony na przewodniczącego szanowny Patron, przemawiał w serdecznych, przejmujących słowach, nawołując do pracy — pracy połączonej z oświatą — do pracy ciągłej a nieustannej w Kółkach włościańskich.

Poczem p. Parczewski czytał rozprawę o zabezpieczeniu od ognia, nadzwyczaj jędrnie napisaną, którą na prośbę Patrona prawdopodobnie poda w „Gospodarzu.“

Pan Węclewski mówił o używaniu nawozów sztucznych gruntownie, wyczerpująco i z znajomością rzeczy.

Pan Śliwiński odczytał rozprawę o korzyściach z kobiecego gospodarstwa nader trafnie i przekonywająco dla ludzi, a w końcu ks. Antoniewicz, proboszcz z Bnina, mówił o zacności stanu włościańskiego jako stanu rolniczego, którą to rzecz po raz drugi usłyszymy na zebraniu delegatów w Poznaniu.

Wszystkim tym szanownym mówcom należy się od nas wiarusów — choć i na sali piękniesmy podziękowali — serdeczne „Bóg zapłać!“

Gospodarz Kubiak z Wirginowa pięknie do kolegów włościan przemówił. Kładąc za przykład swe własne życie, wykazał im, że nietyle jego własna mozolna praca, jak raczej rada, pomoc i dobra wola ludzi światlejszych, do których udawał się w każdej potrzebie, postawiła go na nogi i nawołuje kolegów wiarusów, by wszędzie i zawsze, nie opierając się na własnym rozumie, udawali się po radę do światlejszych, by chętnie dążyli na zebrania Kółek włościańskich, bo tylko ciemny i nieoświecony a przez to zarozumiały, nie czuje potrzeby nauki i rady, z którą zawsze na Kółkach włościańskich się spotka. W końcu przemówił do prezesów Kółek i Patrona, a dziękując im w imieniu włościan za poniesione trudy i pracę około Kółek, wzniół okrzyk na cześć Patrona.

W końcu wnoszą pp. Parczewski i Świnarski wniosek, żeby Walne Zebrania Kółek powiatu śremskiego odbywały się co rok w różnych miastach powiatu. Na co zgromadzenie chętnie się zgodziło, a szanowny Patron obiecał zwołać takowe z końcem maja r. p. w Książu.

Tak skończyliśmy z spokojem i powagą nasze przeszło czterogodzinne rozprawy i z zadowolnieniem serdecznem powróciliśmy pod nasze strzechy.

— * **Z przeszkodami** odbył się zeszłej niedzieli wiec w Nowej wsi, należącej do parafii pana Kolanego z Murzynna a sąsiadującej z Grabią, skąd się wyniósł na Szląsk p. Wuertz.

Widocznie, że wieców w naszem Księstwie jeszcze mało, kiedy nasi gospodarze dotąd takiej miny nie przybrali, iż panowie komisarze z ócz im od razu nie wyczytają: iż komisarz jest dla gospodarzy, a nie gospodarze dla komisarzy. Są jeszcze strony u nas, gdzie gospodarze myślą, że komisarz jest pół bożkiem, że mu wszystko wolno, nawet więcej, jak samemu ministrowi. A niech jeno komisarz pochwali Pana Boga po polsku, niech powie gospodarzom, że on ich ojciec i najlepiej im życzy, to go gotowi na rękach nosić.

Pamiętajmy o tem: że my obywatele płacimy z naszej ciężkiej pracy na utrzymanie komisarzy, że ci komisarze są sługami publicznymi, obowiązanymi czuwać nad porządkiem, bo im za to płacimy; że nad tymi komisarzami stoi prawo, za które muszą odpowiadać, jak je przekroczą. Wiece wolno nam Polakom urządzać, bo nam to konstytucya pruska ręczy, za to, że płacimy podatek i lejemy krew w wojnach za bezpieczeństwo Prus, a więc komisarzom po wsiach wara od naszych wieców, jeżeli je prawnie urządzamy i prowadzimy!

Już to na Szląsku tak szybko komisarz wieca nie rozwiąże bez prawnego powodu, w Brandenburgii też tego nie zrobi. Czemu więc mamy sobie to pozwalać w Księstwie, gdy nie dajemy do tego żadnego powodu?

W Nowej wsi podobno się komisarz na wiec odgrażał i straszył ludzi, jakoż wiec rozwiązał, gdy ks. dr. Kantecki począł mówić o księżach co się żenią. Komisarz zapytany, jakim prawem rozwiązał wiec, odpowiedział, że dla „podburzania przeciw innowiercom.“

Jakto? — prawo z 11. marca 1856 r. mówi wyraźnie — § 5, — że tylko wtedy wolno wiec rozwiązać, gdy mówcy „wzywają lub podburzają ludzi do karygodnych uczynków“ — a czy to mowa o żonce pana Suszczyńskiego jest takiem podburzaniem? Jesteśmy przekonani, że ks. dr. Kantecki zaskarży komisarza o ograniczenie wolności słowa.

Mimo, że jeden wiec został o godz. pół do 4. rozwiązany, udali się wszyscy ludzie, a było ich podobno przeszło 600, na drugi wiec, który był zapowiedziany u gospodarza Barczaka na godz. 5. I tu mówili o sprawach kościelnych ks. dr. Kantecki, a o szkole i o języku urzędowym ks. lic. Chotkowski. Wiec poszedł gładko i ludzie rozeszli się spokojnie do domów, zbudowani mowami.

— * **O wiecu katolickim** w Opolu podajemy trzeci list:

Opole, 13. lipca.

Na obu zgromadzeniach publicznych, które się odbywały w języku niemieckim, mówili w poniedziałek ks. dr. Franz o szkole, hr. Stolberg o dzisiejszych prawach liberalnych i o znaczeniu rolników wielkich i małych, którzy są najlepszą podporą Kościoła i tronu. W wtorek zaś przemawiali ks. Szafer, proboszcz z Raciborza, o socyalizmie i środkach chrześciańskich zapobieżenia temuż, ks. lic. Micke o dwóch władzach: kościelnej i świeckiej, o ich pochodzeniu i wzajemnym stósunku. Wszystkie te wykłady były bardzo budujące.

Na ostatniem zebraniu publicznem odczytano rezolucye. Nie podaję Wam wszystkich, ale tylko główniejsze.

1) Walne Zgromadzenie katolików uznaje zakładanie kółek towarzyskich, czytelni i bibliotek ludowych za konieczną potrzebę, bo lud katolicki dopomina się tego i ma do tego prawo.

2) W. Zgromadzenie katolików wzywa, aby lud broniono przed nadużyciami lichwiarzy i to przez zakładanie spółek pożyczkowych.

3) W. Zgromadzenie poleca, by się starano o to, aby służba katolicka mogła obchodzić bez przeszkody niedziele i święta według przepisów Kościoła.

4) W. Zgromadzenie poleca utworzenie komitetu, któryby się starał o zatrudnienie dla ludzi odprawionych od roboty z powodu głosowania przy wyborach za posłami katolickimi.

5) W. Zgromadzenie poleca odnowienie bractw wstrzemięźliwości, by podnieść moralność ludu, i życzy sobie, ażeby rząd nie udzielał tak łatwo konsensu na otwieranie szynków.

6) W. Zgromadzenie radzi katolikom, by nie zapisywali majątków na fundowanie mszy św. Lepiej rozdać pieniądze od razu między księży, aby zaraz msze św. odprawili, abowiem dawniejsze fundacye chybiły przy dzisiejszych prawach celu lub też dostały się w ręce kapłanów, którzy od Kościoła św. odpadli. W Opolu na przykład zostały zabrane fundusze na 1200 mszy św., które teraz nie bywają czytywane.

7) W. Zgromadzenie uważa za rzecz konieczną objaśnić lud katolicki o ważności zabezpieczania się od ognia i gradu i polecanie ludowi rzetelnych towarzystw i agentów katolickich.

8) W. Zgromadzenie składa wyznanie najtkliwszego przywiązania do Stolicy Apostolskiej i do Biskupów swych dyecezyi i zakłada uroczysty protest przeciw wszelkim usiłowaniom dążącym do tego, aby stawiać Ojcu św. i Biskupom przeszkody w wypełnianiu ich władzy przez Ducha św. im nadanej.

9) W. Zgromadzenie wypowiada mocne przekonanie, że katolicy Szląska wytrwają w prawnej obronie Kościoła i będą się starali mianowicie o wysyłanie posłów katolickich do sejmów.

10) W. Zgromadzenie oświadcza, że nowe prawa kościelne obrażają pod wielu względami wolność sumienia katolików.

11) W. Zgromadzenie postanawia, ażeby w obwodzie lignickim założone było katolickie pismo dla ludu i zebrany był fundusz na jego utrzymania w pierwszych latach, zanim stanie o własnych siłach.

W obwodzie tym nie mają katolicy niemieccy pisma swego i muszą czytywać „*Niederschlesischer Anzeiger*“, który wychodzi w Głogowie i katolików zaczepia. Dla tego głosy przemawiały za tem, aby nowe pismo katolickie w Głogowie założyć. Myśl tę poparł głównie p. Wojczewski z Kursdorfu, były poseł. W Wschowskiem i Babimostskiem jest pełno wsi, osiadłych przez niemieckich katolików, gospodarze ci mają się bardzo dobrze, można więc na pewno liczyć, że katolicy niemieccy z W. Księstwa poprą chętnie pismo takie, ile że o grosz nie będzie im chodziło, bo są zamożni.

12) W. Zgromadzenie wzywa usilnie redaktorów pism polskich, aby ze względu, że między polskimi robotnikami fabrycznymi rozszerzają liczne pisemka socyalistyczne, nie tylko w pismach swoich poruszali często sprawy robotnicze, ale od czasu do czasu wydawali polskie pisemka i objaśniali polskiego robotnika o szkodliwości socyalizmu.

Byłoby to bardzo pożyteczne, bo w fabrycznych stronach, gdzie urzędnicy są prawie tylko liberały i protestanty, polski lud bardzo od nich zależny. Takie pisemka zrobiłyby wiele dobrego, boby rozbudziły ducha katolickiego i broniłyby Górnoszlązaków przed socyalistami. Nie wiem jednak

czy się to uda. Na Górnym Szląsku mamy tylko jednego prawdziwego redaktora, to jest p. Karola Miarkę, o innych smutno wspomnieć. Chybaby więc zkądinąd kto napisał. Ale my Górnoszlązacy nie mamy wielkiego zaufania do narodowych Polaków, bo widzimy, że oni pod płaszczem swoim tylko agitacye polskie szerzą, a ludem prawdziwie się nie zajmują; dla religii z ich roboty też nie ma owocu. Mówią oni nam tu zwykle o narodowości polskiej i o takich rzeczach, co my z nich nic nie mamy. Ani ich rozumieć nie można i ja wątpię, czy oni sami wiedzą, czego chcą. My się tu dziwujemy temu, że jak przyjdzie narodowy Polak szukać chleba między nami, to tyle gada o Polsce, że ani czasu nie ma pracować dla siebie; a gdyby tu pracował, toby się mógł uczciwie dorobić chleba a przytem pozostać narodowym, bo mu tego nikt nie zakazuje. Mamy tu narodowego Polaka, który lubi wiele prawić o narodowości polskiej, ale on sam nic sobie z niej nie robi, uszanować jej nie umie i wyłudza pieniądze od ludzi po kilka set talarów; będzie potem płacz, że aż boleśno wspomnieć. Co nam po takich przykładach. Kto tu chce pracować, musi z nami pracować. Nam zaś chodzi tylko o religią, nasz język polski też kochamy i chcemy go zachować aż do naszej śmierci, ale nie wdajemy się w żadne agitacye polskie. Żeby nam narodowi Polacy dopomagali do pielęgnowania mowy polskiej, toby była z tego pociecha, ale musieliby uczciwie myśleć i rozsądne kroki stawiać. Żeby wyszły polskie pisemka przeciw socyalistom, teżbyśmy je chętnie rozszerzali.

13) W. Zgromadzenie protestuje przeciw zaprowadzaniu szkół symultannych i bezwyznaniowych, bo to jest naruszeniem prawa rodziców katolickich do wychowania swych dzieci, i uznaje za konieczne, by się katolicy dopominali o wolność nauki.

14) Zważywszy, że konstytucyą zagwarantowane Kościołowi prawo kierowania nauką religii istotnie zniesione zostało przez wykluczenie księży z szkoły, przez oddanie dozoru nad szkołą w ręce niekatolików, Walne Zgromadzenie protestuje przeciw udzielaniu nauki religii z ramienia rządu mianowicie przez nauczycieli, którzy nie mają do tego upoważnienia od władzy kościelnej; dalej postanawia wybrać komitet, który się ma szczegółowo zajmować sprawami szkólnemi w Szląsku.

15) W. Zgromadzenie poleca rodzicom katolickim:
a) aby po domach pouczali dziatki w prawdziwych zasadach wiary,
b) aby badali dzieci starannie, jak ich uczą religii po szkołach,
c) aby dzieciom podawali katechizmy dyecezalne, książki do nabożeństwa i treści religijnej.

16) Walne Zgromadzenie protestuje uroczyście w interesie religii i oświaty przeciw wytrąceniu nauki języka polskiego i morawskiego z katolickich szkół i kładzie rodzicom za święty obowiązek, aby dzieci swoje uczyli w domu polskiego czytania i pisania.

Za językiem polskim ujmowali się tu wszyscy: poseł ks. dr. Franz w swym wykładzie na pierwszem publicznem posiedzeniu, wydział dla spraw szkolnych, obradujący pod przewodnictwem ks. Hauptstocka, byłego radzcy szkolnego rejencyjnego w Opolu i wszyscy księża z polskich parafii.

Na tem kończę mój opis i oddaję Was Panu Bogu!

— * **Walka rządu z Kościołem.** Ks. Seichter, mający rodziców tu w Poznaniu, bawił u państwa Swiniarskich pod Obornikami i tamże został aresztowany przy odprawianiu mszy św. w dworskiej kaplicy. W tych dniach toczył się przeciw niemu proces w sądzie rogozińskim. Prokurator wniósł o 40 marek kary za 4 msze czytane, rzecznik p. Połomski dowodził, że to wolno każdemu księdzu; sąd uwolnił ks. Seichtera od winy, ale landrat zawiadomił go, że się musi z Księstwa wynosić i pozostawił mu na to trzy dni czasu. Ks. Seichter założył protest.

— Do Dłużyny pod Śmiglem zawitał 13. bm. rano p. Büttner z Poznania z żandarmem do ks. prob. Gałdyńskiego, aby aresztować u niego księży majowych. Nikogo nie znaleźli, dowiedzieli się tylko we wsi, że dawniej bawił tam ks. Wesołowski a potem ks. Szulc, ale pierwszy pojechał już do Galicyi a drugi do Anglii.

— W Lubawie nakazał landrat Siostrze Wężykowej przełożonej klasztoru zajmującego się wychowaniem panien, opuścić państwo pruskie w ciągu 2 tygodni.

Nowiny polityczne.

Wojna na Wschodzie. Wszystkie nadzieje, iż góry Bałkańskie będą stanowić ważną przeszkodę do przebycia, zawiodły. Mądrze obmyślone plany moskiewskie, pokonały niedołężnych Turków, i wały ręką bożą im przez drogę rzucone, wysokie i spadziste góry. Dotychczas nie ma szczegółów, tylko telegramy donoszą, że 13. lipca o godz. 5 i pół wieczorem przednia straż armii moskiewskiej przeszła Bałkan bez wystrzału. Dnia następnego zajął jenerał Gurko Kaukidy, 300 Turków napadniętych z nienacka uciekło.

A nie jest to próżna tylko przechwałka, bo Turcy sami donoszą, że 18 batalionów Moskali pod przewodnictwem chłopów bułgarskich przeszło góry przez wąwóz Szipka i zajęły Jeni Zagra.

Wypadek tak niespodziewany wprawia wszystkich w największe zadziwienie. Jakim sposobem Turcy znając ważność linii obronnej, jaką sama natura dała im w Bałkanie, mogli tak nieopatrznie przepuścić Moskali bez wystrzału nawet? Otóż w tem właśnie jest dowód śmiałości i mądrości Moskali, że wybrali drogę najtrudniejszą, najniebezpieczniejszą, przez którą tylko lekkie oddziały, bez dział i bez wszelkich zapasów, przeprawić się mogą. Wygodni, nie lubiący niewygód Turcy, oczekiwali na nich na zwirówkach, a oni spadli im na kark wązką drożyną, dobrą dla kóz i przemytników.

Ale nie jest to jedyna wiadomość o nowych zwycięztwach Moskali; jeszcze dwoma innemi pochlubić się mogą. I to: 11. lipca stoczył pułk wozneseński z oddziałem tureckim liczącym 1500 ludzi, walkę w pochodzie z Radanu do Zerkownicy pod wsią Czabarkóz. Turcy stracili 300 wozów, 50 poległych zostawili na pobojowisku, 10 wzięli Moskale do niewoli.

Ważniejszą jest jednak o wiele druga bitwa, która Moskalom pozwoliła zabrać ważne miasto Nikopol. Po uporczywym boju zdobyły wojska rosyjskie silnie obwarowaną i dobrze przez Turków bronioną wieś Zimowicę pod Nikopolem i spędzili ich ze wzgórz panujących nad miastem. Z powodu tej przegranej cofnęły się wojska tureckie do Nikopolu, którzy już dnia następnego zajęli Moskale, biorąc, jak piszą, w niewolę, 2 baszów i 6000 armii regularnej. — Nic też dziwnego, że pragną się Moskale tylu zwycięztwami pochwalić przed carową, i że pani ta jest oczekiwaną w Bukareszcie.

— Prócz tego zbudowali Moskale dwa nowe mosty na Dunaju, jeden pod Zimnicą, a drugi o 2 kilometry drogi od Sistowy w kierunku ku Turn-Magurelli. Temi mostami wali się nawała moskiewska dzień i noc do Bułgaryi i pokonywa szczęśliwie wszystkie przeszkody.

— W Carogrodzie widzą nareszcie, że sytuacya na teatrze wojny w Bułgaryi staje się groźną dla Turcyi. Z stolicy wysłane zostały znaczne posiłki do Bułgaryi. Sulejman basza przybył już, jak do „Polit. Corresp.“ donoszą, z wojskiem swem do Carogrodu, zkąd niebawem wyjeżdża i w końcu bieżącego tygodnia stanie w Bułgaryi. Ma on, jakeśmy już pisali, objąć dowództwo nad turecką polową armią operacyjną, podczas gdy Abdul Kerim, zatrzymując naczelne kierownictwo nad wszystkiemi operacyami, osobiście dowodzić będzie armią skoncentrowaną pod Szumlą. Z Carogrodu telegrafują pod dniem 16. bm. do „Köln. Ztg.“, iż cała naddunajska armia ma być podzieloną na dwie oddzielne i samoistne części, na zachodniobułgarską i wschodnio-bułgarską armią operacyjną. Jedną częścią dowodzić będzie Sulejman basza, drugą Abdul Kerim basza.

— Już się zaczynają pokazywać skutki nie zaufania tureckiego rządu, do planów baszy Abdul Kerima. Nie pytając go bowiem czy jest w stanie to uczynić, przesłano mu przez Redifa basza stanowczy rozkaz, by przeszedł do kroków zaczepnych i wszystkie swe oddziały po za twierdzami stojące zebrał pod Szumlą, aby mógł w tej okolicy stoczyć bitwę z Moskalami, docierającymi już swemi podjazdami do Ruszczuka.

— Mniemano dotychczas, że armia moskiewska, dla zyskania czasu, żadnej fortecy zdobywać nie będzie, a przeforsowawszy Bałkany wprost podąży do Carogrodu, by w stolicy państwa zadać cios ostatni nieprzyjacielowi. Tymczasem teraz piszą, że przynajmniej Ruszczuk będą musieli mieć wpierw w swem ręku. Nim jednak Moskale zdołają pomyśleć o osaczeniu Ruszczuka, przeforsować muszą rzekę Lom, która płynąc pod miastem, tworzy swem korytem rów forteczny. Wszystkie brzegi tej rzeki są silnie obwarowane, a oprócz licznych redut, sama forteca bronioną jest od strony południowej i zachodniej wielkiemi bastyonami, które mają każden po 10 dział. Szturm na Ruszczuk będzie więc od tej strony dość trudnym, musi zaś być tak prowadzonym, by oddał w posiadanie Moskwy forty panujące nad twierdzą, bez których opanować miasta nie można.

Kielich
prześladowanej Polski.

Ks. Ed. Podolski zawiózł Ojcu św. w imieniu całej Polski, kielich prześlicznie zrobiony, przez jednego z naszych poetów, Teofila Lenartowicza.

Kielich ten bardzo się Ojcu św. podobał. „Jaki piękny kielich, *Ecco Madonna dei Pollachi*, rzekł patrząc się na obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, na czaszy kielicha wyryty.... A który artysta robił to wszystko?“

„To nasz rodak, Polak, „odrzekł Jego Em. Kardynał-Prymas“, jeden z najpierwszych naszych poetów, a rzeźbiarz i poeta na wskroś chrześciański“.

„Oświadcz mu, rzekł Ojciec św. do ks. Podolskiego, że mu daję moje błogosławieństwo na życie i śmierć“.

Kielich ten tak opisuje „Czas“:

Wykonany w stylu odrodzenia, odznacza się kielich przedewszystkiem pięknością pomysłu, po którym poznać można, że na talent artysty wpływała także dusza poety, który umiał tak dobrze odczuć i wyrazić stćsunek Polski do Ojca św. Wprawdzie materyał nie jest kosztowny, bo srebro grubo pozłacane, ale robota sama ocenioną ostała przez znawców na 10,000 franków. Zresztą myśl połączenia złota z srebrem oksydowanem jest tak szczęśliwa, że kielich uznanym został jednomyślnie za najlepszą pracę rzeźbiarską Lenartowicza. Na wspaniałej podstawie wznosi się kształtna czasza kielicha, zasiana polerowanemi gwiazdeczkami, prześlicznie odbijającemi od tła matowego. Z jednej strony Matka Boska Częstochowska wyrznięta na srebrze, z drugiej Unia brzeska, która przedstawia dwóch biskupów obu obrządków, jeden w infule, drugi w mitrze, podających sobie ręce. Czaszę tę podtrzymuje czterech męczenników polskich, także z srebra oksydowanego wysokości półtrzecia cala: św. Wojciech, św. Stanisław biskup, bł. Andrzej Bobola i św. Józefat Kuncewicz, trzymających tiarę papieską otoczoną wieńcem cierniowym. Pod niemi na węźle, medaliony czterech świętych polskich: św. Kunegundy, św. Jadwigi, św. Salomei i św. Bronisławy. Podstawę kielicha zdobią herby Polski, Litwy i Rusi i herb miasta Lwowa: lew trzymający gwiazdę w łapie podniesionej do góry. Gwiazda ta dodaną została do pierwotnego herbu Lwowa przez Sykstusa V za 100 lat o Niep. Pocz., ofiarowanych Papieżowi przez rajców miasta Lwowa. Trochę niżej czterech wyznawców polskich w płaskorzeźbach: św. Jacek, unoszący statuę Matki Boskiej, św. Kazimierz, św. Jan Kanty, trzymający w jednej ręce rozwartą książkę i św. Stanisław Kostka i medaliony czterech bitew polskich pod Lignicą, Orszą, Warną i Wiedniem. Przy samym dole łańcuch, naśladujący okowy św. Piotra, otacza całą podstawę dokoła, a pod nim napis: *Patri Sanctissimo Pio P. P. IX, Anno Ab Ejus Episcopatu Quinquagesimo Polonia Fidei Firmitatis Argumentum.* (Ojcu świętemu, Papieżowi Piusowi IX Polska składa w dowód mocnej wiary). Na drugiej stronie: tiara papieska, klucz św. Piotra i napis: *Grata Polonia.* Na patynie Anioł Zmartwychstania nad grobem Chrystusa i napis z św. Mateusza rozdziału XVI: *Quis revolvet nobis lapidem,* któż uchyli nam kamień?

Kielich ten wystawiony został wraz z innemi darami polskiemi na wystawie watykańskiej, gdzie zwracał powszechną uwagę, i gdzie go zaliczono do najpiękniejszych kielichów, jakie w tych czasach ofiarowano Ojcu św. Do fotografii przedstawiającej go, artysta dopisał własną ręką następujące wiersze:

Kielich ten mieści na sobie twe dzieje,
Ojczyzno moja, a w sobie krew Bożą;
Dla krwi, co spadła i co wciąż się leje,
Bramy niebieskie anieli otworzą,
Odkąd ofiara odprawia się cicha
Nie podniesiono takiego kielicha!

— Tyle sławione zwycięztwo jenerała Tergukasowa w Azyi, który miał przynieść odsiecz Bajazydowi, przemieniło się wedle późniejszych wiadomości w zupełną klęskę. Telegram z Erzerumu do Londynu tak opisuje rozpaczliwe wysilenie jenerała, który chciał powetować swe klęski:

Z początku udało się Moskalom wydrzeć Kurdom jednę baterye i zagwoździć dwa działa, ale gdy wszystko, co żyło, schwyciło za broń, ponieśli Moskale po trzej godzinnej walce zupełną klęskę. Chcieli się zatrzymać w pobliżu góry Ararat, ale i tutaj powtórnie pobici zostali, przyczem 6 armat polowych i wielką liczbę jeńców zostawili w rękach Turków. Kilku żołnierzy rosyjskich z fortecy bajazydzkiej, schwytanych w tej bitwie, opowiadało, że głód wielki panuje między niemi.

— W. książe Michał wódz naczelny armii kaukaskiej zwołał kilku jenerałów do Tyflisu, aby się naradzić z niemi nad nowemi operacyami przeciw Karsowi. W otoczeniu cara przypisują niezręcznej polityce w. księcia Michała winę powstania kaukazkiego. Książe bowiem opierał się na Armeńczykach, wywołując zazdrość i niezadowolenie między znakomitościami Mingrelli i Georgii, którzy mają wpływ i byliby umieli utrzymać swych ziomków w posłuszeństwie. Te zarzuty słuszne czy nie, niezmieniają w niczem smutnego położenia Moskali na Kaukazie. Ludność, mieszkająca nad Czarnem morzem, Abchasowie i Czerkiesi, już od dawna się biją z Moskalami; nad morzem Kaspijskiem Lezgowie i Dagestanowie porwali za broń i tylko środkowa część górzystego kraju, przez który wiedzie ważna droga z Władykawkaso do Tyflis, jest jeszcze spokojną. Mając w własnym kraju tyle do czynienia, nie podobna, by armia kaukaska mogła myśleć o krokach zaczepnych. Do obronienia się nacierającym Turkom i zgniecenia powstania — potrzeba i tak już wielkich wysileń.

— Z powodu dwuznacznej i niepewnej postawy Serbii i wzmagającego się podobno powstania bośniackiego zniewoleni są Turcy część wojska pozostawić w Albanii, w Bośni i na granicy Serbii. Z Sing w Dalmacyi donoszą, iż korpus ochotników bośniackich w sile 3000 ludzi pod dowództwem Despotowiczcza przeszedł do kroków zaczepnych, napadł na wsie, położone z tamtej strony Sing, jako to: Celowic, Kovacic, Skunic i Radonic i zrabowawszy je, spalił. Salih basza, jeden z jenerałów tureckich w Bośnii, obsadził granicę serbską nad Dryną w sile 20 batalionów.

— Zaczyna się Angli bardzo niepodobać, że Moskale, który mieli przyjść do Bułgaryi tylko dla oswobodzenia jej od Turków, zaczynają ją całkiem po moskiewsku urządzać. Moskale mimo zwycięztw są jeszcze tyle grzeczni, iż raczą się tłumaczyć, że komisya, pod przewodnictwem księcia Czerkaskiego zostająca, żadnych zmian nie robi, ale tylko dawniejsze tureckie ustawy, dotychczas zaniedbane, w życie wprowadza, że tylko wyżsi urzędnicy zostali mianowani przez Moskwę, — podczas gdy władze niższe sami Bułgarowie wybierać sobie będą. W końcu powiadają, że w okolicach, gdzie ludność turecka przeważa, mogą Turcy nie skompromitowani w okrucieństwach i mordach popełnionych na chrześcianach, wybierani być do urzędów. O ile tym obietnicom Moskwy dowierzać można, my sami najlepiej wiemy z gorzkiego doświadczenia. Książę Czerkaski zabrał z sobą do Bułgaryi 400 urzędników moskiewskich.

— Ogólne położenie wojsk kaukazkich tak opisuje list z Aleksandropola do Paryża wysłany:

Z polecenia ministra wojny rozkazał w. książe Michał swym wojskom cofnąć się do Zain i Aleksandropola, gdzie się główna kwatera znajduje. Połowa wojsk, które się pod Batum znajdowały, cofnęła się od granicy w kierunku ku Kutais. Formalny rozkaz w. księcia przepisuje obronę Kutais i Gori, pomiędzy któremi to miejscowościami ma być ustawioną armia z 40,000 żołnierzy złożona. Wysłane z gubernii Simbirskiej, Samarskiej, Saratowskiej i Astrachańskiej posiłki przybyły do Stawropola, oddalonego o 200 kilometrów od Władykawkazu, gdzie się główna kwatera armii ks. Czawczawadze przeciw powstańcom na Kaukazie operującej znajduje. Moskale stoją jeszcze wciąż w pobliskości Karsu. Sądzą, że około 18. lub 20. bm. przyjdzie do bitwy. Flotyla Kaspijskiego morza składa się z 8 statków wojennych, oprócz tego zarekwirowano okręty handlowe i łodzie rybackie, znajdujące się w Astrachanie, celem przewozu wojsk i żywności. Powstanie w Kaukazie opanowało obecnie całe wybrzeże od Suchum Kaleh aż do Arapa, całe Ossetini, część Abchazyi i całą Czeczenę. Wąwozy gór pod Władykawkazem obsadzone są przez powstańczych Czeczeńców.

— Wszystkie powodzenia oręża tureckiego w Azyi przypisują powszechnie nie Mukhtarowi baszy tureckiemu głównodowodzącemu, ale jenerałowi angielskiemu, sir Arnoldowi Burrowes Kemball, bawiącemu podczas całej kampanii przy Mukhtarze. — Jenerał ten wychowany w Indyach, i przez całe życie biorący udział we wszystkich interesach angielskich na Wschodzie, już to jako oficer w różnych bitwach, już to jako urzędnik w konsulatach, zapoznany jest doskonale z ludami, stósunkami i językami Wschodu. Zna więc dobrze i Moskali, i widać lepiej umie sobie z nimi dać radę, aniżeli rodowici Turcy.

— Taki opis trudności, jakie Moskale mają do zwalczenia w Bułgaryi, znajdujemy w „Indep. Belge“:

Upał staje się nieznośny; słońce razi promieniami czerwonawą ziemię, w proch ją zamieniając. Chmury kurzawy unoszą się nad drogami, a śród niej krążą i toczą się bez przez przerwy niezliczone zaprzęgi, zegnane przez rząd moskiewski. Trzeba widzieć te kolumny wozów, aby mieć pojęcie o udręczeniu ludzi i bydląt. W gorączki trzeba co chwila przystawać, wyprzęgać i prowadzić bydlęta do kałuż, w których się tarzają dla ochłody, a gdy tych nie ma, starać się o wodę w jakibądź sposób, by zwilżać nią grzbiety zwierząt, które od zbytniego upału i suszy padają. Jeżeli zaś jest czas dżdżysty, drogi zamieniają się w kolej błotną, w której ludzie i zwierzęta zaledwie poruszać się mogą. Pod promieniami słońca wylęgają się z tego błota miliony owadów, dręczących, kąsających ludzi i bydlęta, pewien rodzaj pchły skrzydlatej jest najdotkliwszy, wciska się ona wszędzie i niemiłosiernie kąsa. Kiedy zaś Dunaj wezbrany opada skutkiem parowania gruntu, powstaje zjadliwa i zabójcza febra, która zwłaszcza czepia się cudzoziemców i ludzi prowadzących nieregularne życie. Najsilniejszy to sprzymierzeniec armii tureckiej.

Sprawozdawca „Daily News“ dodaje jeszcze: Większa część Bułgaryi jest przemieniona w pustynią, ażeby wkraczające wojska armii najezdniczej nie znalazły nigdzie żywności. Zboża wszystkie zniszczone, łąki skoszone, drzewa owocowe wycięte.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 18. lipca. † W poniedziałek zmarł w Poznaniu Józef Breza, pułkownik wojsk polskich, powszechnie znany i szanowany starzec w 82 roku życia. Urodził się na Wołyniu 4. marca 1795 r., skończył chlubnie szkołę krzemieniecką, w r. 1817 wstąpił do wojska Królestwa Polskiego. Moskale poznawszy jego zdolności, wzięli go 1827 r. na wojnę przeciw Turcyi. Tam spędził dwa lata pod dowództwem feldmarszałka Dybicza a rok w Bukareszcie przy boku namiestnika Kisielewa. Przed wybuchem powstania 1830. był kapitanem w Warszawie, w powstaniu brał udział i walczył w wielu bitwach jako szef sztabu pod jenerałami Umińskim i Łubieńskim, za co ozdobiony został złotym krzyżem. W roku 1833. przeniósł się do Księstwa i tu się ożenił z Konstancyą Mycielską, pracując jako wzorowy gospodarz i dorabiając majątku. Cześć pamięci zacnego Polaka!

Eksportacya zwłok odbędzie się w piątek o godz. 6 po południu do kościoła św. Wojciecha, pogrzeb zaś w sobotę.

— * **Na relikwiarz** i świętopietrze dla Ojca św. zebrało się w naszej archidyecezyi według rachunku ks. kan. Maryańskiego 30,643 mk. Relikwiarz złoty, robiony w Paryżu, kosztował 5252 mk., na ułatwienie pielgrzymki włościanom wydano 839 mk., na świętopietrze 18,244 mk.; pozostałych 4336 mk. przeznaczono także na świętopietrze.

— * **Krążą** fałszywe pieniądze i to papierowe 5,20 i 50 markówki. Rząd naznaczył 5000 marek nagrody na odkrycie fałszerzy.

— * **Bramą** berlińską prowadzono w poniedziałek 8 pogrzebów, między temi 5 dzieci.

— * **Zaprowadzają** żelazne rury na Garbarach, ul. Szerokiej i Dominikańskiej, któremi popłynie woda z źródeł na Winiarach. Ta sama woda źródlana ma być na przyszły rok sprowadzona rurami na Chwaliszewo, skoro tylko most na Warcie będzie ukończony.

— * **Przy budowie** dwóch fortów w Jerzycach i Górczynie jest 750 robotników zatrudnionych. Roboty około fortów w Starołęce, w Dębcu i przy łączenym młynie już się rozpoczęły; przy trzech fortach będą one trwały do 1879., przy drugich trzech do 1880. roku.

— * **Ma wyjść** prawo zakazujące używać po większych dominiach dzieci szkolnych do pasienia, gospodarzom wiejskim ma to być dozwolone tylko jeszcze przez lat pięć, potem mają dzieci chodzić przez cały dzień regularnie do szkoły. Byłoby to bardzo zbawienne prawo.

— * **Prokurator** z Wrześni nakazał aresztować Maryannę Popek, podejrzaną o rozmyślne podpalenie.

— * **O pożarach** donoszą w ostatnich dniach bardzo wiele. Dnia 15. m. b. w południe spalił się

Moje wspomnienia

napisał Al. *Jełowicki*

wydał J. K. Żupański. — Poznań 1877.

Na wiosnę tego roku umarł w Rzymie po długich a cierpliwie znoszonych cierpieniach, Ojciec Aleksander Jełowicki, wielce zasłużony Polsce, jako kapłan, pisarz i wydawca. Życie tego sługi bożego jest wielce przekonywającym dowodem, jak można, służąc wiernie Bogu, być zarazem najlepszym synem Matki Ojczyzny na ziemi. Myślą przewodnią wszystkich jego czynów była Ojczyzna — przez Boga jej służył i nie zachwiał się przez długich lat 40 w tej narodowej służbie, choć niezawodnie do tego losu, co mu Bóg dał, ciężko mu przyszło nawyknąć.

Syn pańskiej, wielce bogatej rodziny, razem z ojcem i dwoma braćmi wziął udział w powstaniu 1831 r., w którym ojciec w nieszczęśliwej potyczce zginął, a wszyscy trzej bracia przed zemstą Moskala za granicę, do przychylnej nam wtedy Francyi, schronić się musieli. Zaledwie Ojciec Aleksander, wtedy świecki jeszcze człowiek, odetchnął po tylu klęskach, pierwszem jego pytaniem, własnemu sumieniowi zadanem, było: czem mogę służyć Polsce? Odpowiedzią było: założenie księgarni i drukarni dzieł polskich w Paryżu, w którym przebywali wtedy nasi wielcy poeci, nasi jenerałowie, nasi posłowie, wszystkie znakomitości naszego tak dobrze zaczętego, a tak źle prowadzonego powstania.

W drukarni tej, myśl w polskiej głowie zrodzoną polskie drukowały ręce, przekazując krajowi skarb, który na obcej ziemi, w niedoli zrodzony, mógłby na wieki zginąć. Ale Al. Jełowickiemu na tem nie dosyć, on sam, wiedząc, iż jedynem bogactwem, którego ni złodziej ukraść, ni mól pogryść nie może, jest narodowe piśmiennictwo, sam wiele pisał i tłumaczył wiele dzieł świeckich i religijnych. Jednem z najcelniejszych pism jego z tego czasu, są właśnie „Moje wspomnienia“, w których dzieli się z nami całem życiem swojem, wszystkiemi wspomnieniami młodości i pragnieniami dojrzałego męża aż do dnia, w którym poświęcając się Bogu, zrzekł się wszystkiego, co ziemskie dla uświęcenia tegoż ziemskiego życia się poświęcając.

Odtąd jako proboszcz polskiego kościołka w Paryżu, jako spowiednik, kaznodzieja, orędownik prosb naszych do stóp Ojca św. zanoszonych, streszcza w sobie nie tylko potrzeby duchowe naszego nieszczęśliwego tułactwa, ale pilne baczenie dając na prześladowania moskiewskie Kościoła katolickiego w Polsce, a na własne niedomagania nasze w życiu religijnem, wszędzie stara się złe wyświecić, złemu zaradzić, zapobiedz. I takim, zawsze niezmordowanym, w służbie bożej i narodowej pozostał aż do dnia, w którym Bóg sługę swego z posterunku zluzował, do swojej go powołując chwały.

Z takim sercem gorącem, szlachetnem, a myślącą głową, zapoznajemy się my, obcy mu za życia, przez Moje wspomnienia, a przez nie z całem jego otoczeniem, z całą jedną częścią Polski, Rusią. Jakie to wtedy było tam życie! Kraj bogaty, w polskim ręku, a z bujnej Ukrainy bez trudów i mozołów zbierana pszenica żywiła Francyą i Anglią, złotem napełniając kieszenie szczęśliwych czarnoziemu właścicieli. Inna też wtedy była szkoła i lepsza w przyszłość nadzieja.

Dziś, gdy nas wszystko gniecie, miło myślą odlecieć w niedawne jeszcze a już tak odmienne czasy, i wdzięczność naszą złożyć tym, co nas z niemi zapoznawają, a nie kryjąc błędów, jakie popełnili, przestrzegają starannie, w czem mamy być lepszymi od nich. Bodajbyśmy umieli z przestróg korzystać, a naśladując same czyny, wznieśli pracownikom w winnicy narodowej najtrwalszy pomnik, stając się, za ich przykładem, stróżami narodowego ogniska i języka.

dnia 15. lipca 1877. *Scm.*

p. Skrzydliewskiemu w Wojcinie pod Strzelnem dom mieszkalny. Tegoż dnia o 11. godz. w nocy zapalił się w Mirosławicach stóg, ogień trwał do rana, a ledwo go ugaszono, już nowy wybuchł w pobliskiej stodole napełnionej zbożem i zamienił ją całą w perzynę.

— * **Ks. Gajowieckiemu** z Chodzieża wydała policya na zażalenie zaniesione do rejencyi chorągwie i godła sprawione na jubileusz papieski, które ks. Gajowiecki zawiesił w kościele na wieczną pamiątkę.

— * **W sprawie** wydania elementarza dla dziatek Górnego Szląska utworzył się wreszcie komitet składający się z następujących osób: .

1) Ks. Fr. Przyniczyński. 2) Albert Ziob, prezes „czytelni bytomskiej. 3) Józef Walczuch, prezes stowarzyszenia katolickiego z Poremby. 4) Fr. Festera, prezes stowarzyszenia katolickiego z Wirku. 5) Wincenty Nowak, księgarz z Król. Huty.

— * **W Radzyniu** w Prusach Zachodnich uderzył 16. bm. piorun w kościół katolicki. Kościół się pali.

— * **We wsi** Warszewicach pod Chełmżą w Prusach Zachodnich, wydarzył się świeżo okropny przypadek. Dwóch braci, starszy dwunasto-, młodszy dziewięcioletni, położyło się za stodołą, oczekując przybycia rodziców, którzy się w polu znajdowali, i zasnęło tamże. Wieczorem pomiędzy godz. 10 a 11 zbudził się starszy z chłopców na przeraźliwy krzyk i pobiegł po rodziców. Zanim ci przybyli, dwóch psów właściciela rozszarpało młodszego chłopca w kawały, tak że zaledwie odszukać było można porozrzucane części ciała nieszczęśliwego. Psy natychmiast zastrzelono.

Stęszewo, 15. lipca. Na powitanie księcia holenderskiego, który tu przybył zwiedzić swoje dobra, wyszły dzieci katolickie pod dozorem nauczycieli, bractwo kurkowe i kilku żydów z muzyką na czele po za miasto. Skoro książę przyjechał, wystąpił z mową starszy bractwa kurkowego.

Książę z swymi ministrami zwiedził najprzód kościół farny i przypatrzył się grobowcowi księżny Jabłonowskiej, która od lat 104 leży w kaplicy. Wstąpił także do szkoły katolickiej. Wieczorem odbyła się świetna iluminacya; bractwo kurkowe chodziło z lampionami i muzyką po ulicach, krzycząc „niech żyje!“ — policya nikogo nie aresztowała! Dla czego więc oskarżono naszych: pp. S. Wejchana, M. Krzyżagórskiego, J. Ruprechta, U. Wolnowskiego i A Majewicza za to, że w dzień jubileuszu papieskiego urządzono muzykę? Jak Niemcy zwyciężyli pod Sedanem, było pełno muzyki w Stęszewie i policya nikogo nie chwytała. Czy my Polacy podatków nie płacimy i nie jesteśmy tak dobrzy, jak drudzy?

Ostatnie wiadomości.

— Moskale posuwają już za Bałkanem coraz dalej w głąb Turcyi, z Carogrodu wszakże donoszą, że przeszło ich nie tyle, ile telegramy moskiewskie podają. Ludność turecka z całej okolicy chroni się do Adryanopolu, gdzie stoi basza Reuf i myśli wydać Moskalom bitwę. Moskale, maszerujący z tamtej strony Bałkanu, mają na tyłach wojska tureckie, co dla nich niebezpiecznie.

W Carogrodzie wielkie wrażenie zrobiła wiadomość o przejściu Moskali przez Bałkan. Rząd wydał odezwę, aby się ludność nie trwożyła, aby ochotnicy udawali się do szeregów bronić braci.

— W Nikopolu zdobyli Moskale 40 dział i 2 tureckie monitory. Wzięci do niewoli dwaj baszowie nazywają się Hassan i Achmet.

— Cztery tureckie monitory zawinęły przed Sebastopolem i będą go może bombardowały.

— 3000 wojska egipskiego płynie morzem do Carogrodu.

— * **Roboty pasiecznicze i ogrodnicze** w miesiącu lipcu. (Dokończenie). W dziewięć, a najpóźniej w jedenaście dni po odgraniczeniu matek, zaglądamy do pni, wyrzynamy założone mateczniki czy to wszystkie, czy też — jeżeli potrzeba młodej matki — zostawiając jeden najpiękniejszy do wygrzania, który to plaster z matecznikiem ustawiamy w tył ula, byśmy go przy użyciu miodarki nie potrzebowali ruszać. Razem z przeglądem tym będziemy w największej liczbie wypadków brali zarazem plastry na miodarkę, bo czerw wszystek będzie już krytym, a jeżeli nam rachunek dopisze, to miód też już z pola popłynie.

Ktoby nie chciał ani odgraniczać ani wybijać matek, może w chwili największego pożytku wstawić do ula zaraz od zatworu 2 lub 3 próżne, zarobione ramki — w nieco większym jak zwykle odstępie — które powinien codziennie brać na miodarkę, aby nie dozwolić się na nich matce zagnieździć. Całą tajemnicą osiągnięcia wielkiej korzyści przy miodarce jest reguła, aby brać plastry jak najczęściej na miodarkę, nie trzeba nigdy czekać, aż komórki będą zapełnione miodem. dosyć jeżeli będzie w nich do pół lub nawet do ćwierć nakropu. Cała robota w pniu przy miodarce powinna się odbywać jak najszybciej i oględnie, by pszczołom już najmniej przeszkadzać, dobrze więc będzie wstawić pniowi o ile możności zaraz w miejsce wyjętych do wytrząsania ramek inne, a zmiotłszy pszczoły natychmiast ul zamknąć.

Wytrząsanie miodu może się odbywać na wolnem miejscu w pasiece, póki bowiem pożytek w polu, póty pszczoła o miód chociażby rozlewany w pasiece troszczyć się nie będzie; skoro zaś zacznie się cisnąć do miodarki, to znak, że pożytek w polu ustał i wtedy trzeba natychmiast dalszej roboty zaprzestać, rozpoczynając ją znowu nazajutrz z rana, gdy się zobaczy, że pszczoły znowu gęsto z miodem idą.

Drugą ważną regułą, którą zachować przy miodarce należy, a której niestety za mało na niekorzyść naszą zwykliśmy poświęcać uwagi, jest, „aby przy schyłku pożytku zostało pniowi tyle miodu, ile do dobrego przezimowania mu potrzeba“, to jest 10 do 12 kilogramów (20—24 funt.); do tego trzeba doliczyć jeszcze 2 kilogramy, które zaraz w sierpniu i wrześniu spożyje, razem więc od 12—14 kilogr. Przy zimowli w dobrych stebnikach wystarczy i mniej.

– Drzewa owocowe w czasie przydłuższej posuchy trzeba podlewać, gałęzie owocem obciążone, podpierać. Młode drzewka oczkuje się z końcem miesiąca na drzymiące oczko — najlepiej po deszczu — zrazy, z których oczka bierzemy, powinny być dojrzałe i od strony słońca wyrosłe. U drzewek w przeszłym roku oczkowanych przycina się pozostawiony krykieć tuż przy wyrośli szlachetnej, prowadząc cięcie od niej ukośnie na dół; przy wszystkich szczepkach obcinają się wilki; obwiązki u oczek pędzących, szczepionych pod koniec czerwca, trzeba, skoro już się rozwijają, zwolnić lub oddalić. Zbyteczne wyrośle u wina trzeba wyłamywać, wszakże nie z tych latorośli, które na przyszły rok mają być zostawione na owoc.

Ogród warzywny trzeba czyścić z chwastów, podlewać i okopywać, za gęste zasiewy przerywać. Grzędy opróżnione, skopawszy starannie, obsiewa się szpinakiem, rzepą, rzodkwią latową i zimową itp. Czosnek i rychłe cebuli gatunki wykopujące się po zwiędnieniu liści w czasie suchym, przesusza na poddaszu, czyści i przechowuje w miejscach suchych, niemroźnych. Liście kalafiorów, skoro się zaczną pokazywać kwiaty (tak zwane róże), przyłamują się i zaginają po nad kwiatem, aby go osłonić przed słońcem. Trzeba się zająć zbieraniem nasion z gatunków kapusty, marchwi, selery, pietruszki, sałaty itp.

Silniejsze wypustki poziomek odrywa się i sadzi na grządce dobrze uprawionej, osłonionej przed południowem słońcem w odstępach 25—30 cm., okopuje się je w ciągu lata i niszczy wszelkie wypustki w chwili powstania. W końcu tego i w przyszłym miesiącu robi się sztubry z agrestu i porzeczek, które lepiej się nawet darzą, jak wiosenne lub jesienne. Kwiaty okopywać starannie, czyścić i podlewać; można robić dalej odkłady gwoździków, za liczne ich kwiaty wyłamują się jeszcze jako pączki. Georginie przerzedza się u dołu, by piękniej kwitły — podwiązuje się. Zbiera się nasienie z primul, aurikli; starsze ich okazy jako też gwoździków, które długi czas były we wazonach, wysadza się na dobrze uprawione grządki, by przyszły do sił.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 18. lipca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn.		średn.		pośled	
Pszenicy	13	5	12	—	11	20
Żyta	9	15	8	70	8	30
Jęczmienia	8	10	7	80	7	40
Owsa	7	80	7	10	6	70
Rzepik zimowy	15	15	15	—	14	50

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00.000 litrów, cena wypowied. 48,90 mk., na lipiec 48,90 mk., sierpień 49.00 mrk., wrzesień 498,0 mk., październ. 49,10 mk., listopad 00.00 mk., grudzień 00,00 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 48,90 mrk.

Wrocław, 17. lipca (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	22	60	24	80	21	20
" żółta	22	20	24	20	20	30
Żyto	19	50	17	80	16	40
Jęczmień	15	20	14	20	13	30
Owies	14	40	13	90	13	10
Groch	16	40	15	30	14	—

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III. p.